

# WESOŁE ABC



**Zona:** Co ty tu robisz?  
**Mąż:** Jja, jja. N-ic. Chciałem zrobić zdjęcie latarni morskiej do twego albumu.

## SZCZYT DORBOCI

Byli dwaj bracia. Jeden bogaty, drugi biedny. Pewnego razu bogaty poszedł odwiedzić biednego, aby dowiedzieć się, jak mu się powodzi.

Bardzo zdziwił się, gdy stwierdził, że brat, bratowa i dzieci tańczą parami.

— Dlaczego tańczycie w dzień powszedni? Czy was spotkało coś radosnego?

— Tańczymy, żeby zapomnieć o głodzie — odpowiedział biedak. Bogacz był bardzo wzruszony losiem swego biednego brata i powiedział:

— A więc proszę do mnie, mam dobrze nawoskowaną podłogę, będzie wam lepiej tańczyć.

## ILE ZAŻADAC?

Młody Mojsze udaje się do panny Sary, aby się o nią oświadczyć. Ojciec poucza syna:

— Uważaj, Mojsze, jeżeli ojciec twojej narzeczonej ma dobrą opinię, żądaj 10.000 posagu, jeżeli nie bardzo dobrą to żądaj 20.000. Jeżeli już kiedyś bankrutował, to powiedz, żeby dał 30.000. A jeżeli siedział już w kryminale, to żądaj 50.000.

Mojsze odjechał, a po dwóch dniach nadsyła depeszę:

„Ojciec powieszony. Ile mam żądać?”

## W SZKOŁCE WIEJSKIEJ

— Ile jest jeden plus jeden? — pyta nauczycielka małego Jasia. Chłopiec przestępuje z nogi na nogę i nie umie odpowiedzieć.

Zniecierpliwiony kurator, który jest przy tym obecny, pokazuje mu nieznacznie dwa palce podniesione do góry.

— Prose pani, prose, pan kurator chce wyjść — wołają chórem dzieci.

# Złodziej przez grzeczność

Za co mnie wszadzi? Za złodziejstwo, panie szanowny. Ale to, jak mamę kocham, po-myłka. Ja tylko przez grzeczność...

Wchodzę, uważasz pan, wczoraj do Łysego na piwko i widzę, że przy bufecie trąbią gorzałkę dwa znajomki: Manius Piekutowszczyk i Franio Spokojny.

Ukloniłem się grzecznie, bo

złodziejskim fachu. Chodź z nami za maskotkę.

Nie mogłem się w żaden żywy sposób wymówić. Prosta grzeczność nie pozwalała. Ja, panie szanowny, złodziej nie jestem, nigdy jeszcze nic nikomu nie buchnełem, ale jeśli ko-legi proszą... I sznapsa stawia-ją...

Najpierw poszliśmy na ulicę Brzeską do jednych pań-

Franio chce drapaka dawać. A kuchta:

— Po który zegar?

— Z kukułką.

— A to proszę — powiada — bo faktycznie spóźniła się jak-koś. I nie kuka. Masowo nare-perować.

Wyszedł z kuchni strażak, papierosami poczęstował. Chwilę porozmawiało się, po-tem Franek wziął zegar pod pachę i moje uszanowanie.

Z Brzeskiej poszliśmy na Stalową.

Późno już było. Coś koło dziesiątej.

— Widzisz — mówi mi Fran-rio — tego gościa co idzie na-przeciw? Podejść do niego.

— Nie podejść, Franiu, za-bij, a nie podejść. Ja nie ban-dyta. Maskotki chcieliście, to macie, ale człowiek jestem spo-kojny i do żadnego świństwa ręki nie przyłożę.

Więc podszedł Manius.

— Przepraszam — powiada — może pan ma przy sobie portfelik? Bo jak nie, to wy-cisk będzie i osobista rewizja.

Napadnięty facet westchnął.

— Trudno — mówi — od-dam sam. Z Urzędem Skarbo-wym beznadziejna walka.

— Co proszę?

— Niech mi pan choć pokwi-towanie wypisze...

— A w żeby osoba chce?

— No dobrze, jak nie, to nie. Tylko żeby panowie nie zapomnieli odpisać tej sumy od motek zaległości podatko-wych... W portfelu jest 220 zło-

tych. A pierścionek wart 150... Moje uszanowanie, dowidze-nta... Proszę też powiedzieć w Urzędzie, że ja już będę płacił podatki regularnie... Polecam się...

— Zwariował gość — mówi Manius. — No, ale idziem do domu. Która godzina?

Łapię się za kieszeń, a tu zegarka nie ma.

— O rany! — wołam — Ra-tujcie koledzy serdecznie! Ktoś mi nawalił zegarek!

Takiego krzyku narobił, że przyleciał polikter.

— Co jest? — pyta.

— Zegarek zginął, panie władzo...

A on patrzy na mnie, potem na koleżków i powiada:

— Nic dziwnego. Proszę ze-mną.

W komisariacie wyszło do-kumentale wszystko. I to, że koleżki zegar z kukułką zwię-dzili i to, że gościa ograbili na Stalowej ulicy i to, że u Frania w kieszeni mój własny rodzio-ny zegarek się znalazł. Ten z tańcuszkiem i z lokomotywą, co go w spadku po wuju Twar-dowskim dostałem.

Koleżki siedzą. Dobrze im tak, wcale nie żałują.

— Ale pytam się za co ja sie-dzę? Za to, że przez grzeczność i z poczucia towarzyskiego o-bowiązku szczęśliwą maskot-kę oddawałem? Dla tego w kryminale mam mieszkać?

Jak mamę kocham, to po-myłka!

## ODROWĄZ



## ŚLUSZNA KARA

— Wiesz, drogi mężu, ten stary dąb, pod którym kiedyś poznali-śmy się, został zwalony przez pio-run.

— Dobrze mu tak, łobuzowi!

## NA LEKCJI FIZYKI

Profesor chce wyjaśnić uczniom co to jest krótkie spieć.

— Chcę zapalić światło, prze-krećm kontakt, ale żarówka nie zapala się. Próbuje drugi raz, to samo. Co to może znaczyć.

Jeden z uczniów podnosi dwa palce:

— Pewnie elektryczność nie za-placona, panie profesorze.

## ŚLUSZNE PRZYPUSZCZENIE

Głos w telefonie:

Hallo, czy to lecznica dla ehe-rych umysłowo?

— Tak.

— Czy nikt z pacjentów nie u-ciekł?

— Nie. A dlaczego pan pyta?

— Bo jakiś wariat porwał moją żonę, więc sądziłem, że to któryś z pensjonariuszów pańskiego za-kładu... Ale jeżeli nie, to z pew-nością za parę dni dostaniecie no-wego pacjenta.

## NIE MA BERCA

Siary Jujne opowiada narzecz-o-niemu swęj córki o tym, jak mu idą interesy:

— Ja tobie mówię, Mojsze, że ja tak długo nie wytrzymam. Niech ciężka krew zaleje takie życie. Ja już jestem bankrut. Ja już nie mam. Jedyna pocie-cha to ty, mój zięciu. Moje córke, moje kochane córke będzie przy-najmniej szczęśliwe.

— Co jest szczęśliwe? — woła oburzony kandydat na zięcia. Ja bym miał serce teraz panu ja zabierać, kiedy pan wszystko stra-cił. Nigdy. Niech ona panu zosta-nie na otarcie łez.

## ZACZAROWANE KOŁO

— Dlaczego nie wracasz do do-mu?

— Bo żona jest zła.

— Dlaczego jest zła?

— Dlatego, że nie wracam do domu.

## DLA NIEGO WSZYSTKO JEDNO

— To mieszkanie kosztować bę-dzie 100 zł. miesięcznie, ale nie ma ani wody, ani elektryczności, ani toalety.

— To mi nie robi różnicy, bo ja nie mam stu złotych.

## MOC PRYZYWCZAJENIA



Mistrzyni w pływaniu udaje się na spoczynek.

## ZGADNIJCIE KTO

Młode małżeństwo, mieszkające, w willi, stojącej na uboczu, otrzy-mują pewnego razu tajemniczy list, a w nim dwa bezpłatne bile-ty do teatru z napisem:

„Zgadnijcie, kto wam przysłał?”

Nie zgadli, ale do teatru poszli. Po powrocie stwierdzili z prze-rażeniem, że okradziono ich. Zło-dziej zabrał wszystko, co można było wynieść, a na stole zostawił kartkę:

„Teraz już wiecie, kto wam przysłał bilety?”

## ONA WIE

— Panno Marianno, czy pani wie co to jest wanna? —

— A co pan Walenty myśli, że ja wiświu, że mnie tak pyta?

— A co panna Marianna robi w wannie?

— Wiadomo, węgiel w niej trzy-mam.

## DOBROCYNNOSĆ

Rzecz dzieje się w dawnej Ro-sji. Jeden z rosyjskich magnatów ks. Korsakow, udaje się do na-czelnego wodza.

— Ekszelencjo, oto czek na mi-lion rubli dla naszych dzielnych żołnierzy.

Naczelnny wódz do głównego ka-sjera armii:

— Nasz szlachetny książę Kor-sakow ofiarował pół miliona ru-bli dla naszej dzielnej armii.

Naczelnny kasjer do swego po-mocnika:

— Niech Bóg błogosławi księ-cia Korsakowa. Oto 250.000 rubli jako dar dla naszej armii.

Drugi kasjer do intendenta:

— Oto 100.000 rubli dla nasze-go wojska od księcia Korsakowa.

Intendent do podintendenta:

— Proszę zaksięgować 20.000 rubli, jakie ks. Korsakow poda-rownął dla żołnierzy.

Z rozkazu dziennego:

„W dniu wczorajszym dla armii wpłynęło: paczka czekolady od ks. Trubeckiej, 3 pary białizny od gen. Suworowej i 15 rubli od ks. Korsakowa”.



— Tom, jesteś pijany! Nie za-czepiaj tych dwóch pań!

## WYTWORNOŚĆ



— Panie baronie, lornetkę nastawiłem na tę oto blondynkę.

**REFORMACKIE PIQUARI**

**ZAKONNIK**

LAGODNIE PRZECZYTAJ I REGULUJ ZŁADY

## POGOTOWIE WOJENNE

Mały Jurek pyta ojca:

— Tatusiu, dlaczego Indianie malują sobie twarze?

— Malują, dziecko, tylko wte-dy, kiedy idą na wojnę, aby na-straszyć wroga.

Po chwili Jurek woła:

— Tatusiu, tatusiu, patrz ma-musia wybiera się na wojnę.